

Wraz z dojściem do władzy Michaiła Gorbaczowa w dniu 11 marca 1985 r. rozpoczęła się w ZSRR bardzo nietypowa rewolucja pod hasłami głośności, pierestrojki i demokratyzacji. Ta odgórna rewolucja, nazwijmy ją "Gorbaczowską Rewolucją", wydaje się mieć mało wspólnego z wydarzeniami w Polsce, które w latach 1980-1981 przybrały prawdziwą formę rewolucji, autentycznie oddolnej, choć pokojowej.

Prawda jest jednak taka, że ostatnie wydarzenia w Polsce, konkretnie "okrągły stół" i jego konsekwencje, wydarzenia dalekie od jakiegokolwiek rewolucji, są rezultatami "Gorbaczowskiej Rewolucji". Gdyby żył Andropow czy Czerniomyśki, nie mówiąc już o Breżniewie, to po Solidarności pozostałoby tylko wspomnienie. Wizyta Gorbaczowa w Polsce w lipcu 1987 r. skończyła się "zielonym światłem" dla wydarzeń, które potem zaowocowały znanymi rozwiązaniami.

"Gorbaczowska Rewolucja" objawiła się też w NRD, Czechosłowacji, a nawet Bułgarii. Tylko naiwni mogą wierzyć w takie bajki, że to ulica dokonała zmian w tych krajach. Zmiany takie, z różnych względów, były Gorbaczowowi potrzebne i stąd mogły mieć miejsce w ogóle.

Gorbaczow, już bez względu na to dlaczego porwał się na swoją rewolucję, zasługuje na baczna uwagę. Osobiście

staram się zrozumieć jego i motywy jakimi się kieruje. Przystudiowałem chyba wszystkie jego przemówienia, które kiedykolwiek wygłosił. Mam ich trzy tomy wydane w Moskwie, z ostatnim przemówieniem z 14 lipca 1986 r. oraz wszystkie pozostałe wygłoszone później. Przeczytałem bardzo uważnie jego książkę "Perestrojka" wydana w USA dwa lata

jeszcze gorzej, bo statystyka zwyczajnie kłamie.

Stąd też nie wiadomo w jaki sposób w 1990 r. omawiana produkcja ma wzrosnąć do 5%. Tym bardziej, że zatrudnienie ma nie wzrosnąć, a jednocześnie ulec zmniejszeniu energochłonność i materiałochłonność. Nic też nie wiadomo o jakiejś rewolucji w metodach wytwarzania, a natomiast wiadomo o ciągłych reorganizacjach w produkcji, czyli o jej dezorganizacji.

Mówi się też o redukcji deficytu budżetowego o połowę, tj. ze 120 miliardów rubli do 50 mld, ale nikt nie wierzy w realność tego, podobnie jak we wzrost zaopatrzenia rynku w artykuły przemysłowe aż o 40 mld rubli, czyli więcej niż w ciągu czterech poprzednich lat razem wziętych. Same źródła sowieckie wskazują zresztą na to, że tego rodzaju przyrosty zaopatrzenia są najczęściej wynikiem wzrostu cen.

Ale nawet gdyby to wszystko było prawdą, to i tak nic nie pomoże. Dochody pieniężne ludności też wzrosną, mo że nawet szybciej niż podaż towarów i usług,

a ponadto już obecnie jest ponad 300 mld "pustych" rubli, których nie ma na co wydać.

Brak poprawy sytuacji gospodarczej jest więc śmiertelnym zagrożeniem dla "Gorbaczowskiej Rewolucji". Dalsze jej trwanie wydaje się problematyczne, cóż trudno powiedzieć kiedy i jak ona się skończy. Twierdzenie, że omawiana re-

wolucja" wypali się, czy nawet skończy, trzeba z niej korzystać, póki się da, bo potem może być za późno. Bzdurą jest wiara w to, że przemiany w Polsce pójda już teraz swoją własną drogą i bez oglądania się na rozwój sytuacji w ZSRR. Niestety, podążą w te same ślady i to w te pedy...

Czy Polska skorzystała z owej "Rewolucji"? Obawiam się jednak, że nie skorzystała. W porównaniu do NRD, Czechosłowacji czy nawet Bułgarii, znacznie mniej z niej skorzystała. Tamte kraje w ciągu paru dni czy tygodni, wymiotły niemal całkowicie istniejące tam kierownictwa partii i rządu. Ba, takie dotąd potęgi jak Honecker, Žiwkow, a może wkrótce Husak i Jakesz wylecieli nawet z partii i mogą stanąć przed sądem.

A co u nas? Dawni przywódcy, nie wiem w czym lepsi od tych z NRD, Czechosłowacji i Bułgarii, trwają nadal na swych stanowiskach, często nawet autentycznie wyższych, bo Jaruzelski awansował na prezydenta, Kiszczak na wicepremiera a Rakowski na I sekretarza PZPR, nie mówiąc już o innych. Jest to o tyle

Solidarności, albo przynajmniej jej świecznikowego skrzydła.

Co gorsza, jeśli "Gorbaczowska Rewolucja" skończy się pewnego dnia, choć jej tego nie życzę, to ludzie obecnie zbławotowani ze wspomnianym skrzydłem Solidarności wcale nie będą jej wdzięczni za wykazaną przysługę. Znowu powsadzają ją gdzie trzeba, albo jeszcze gorzej, z wyjątkiem tych, którzy dobrze odegrali swoje role, udając Solidarność czy Komitety Obywatelskie...

Lech Wałęsa, i tego historia mu nie zapomni, wiedział w którym momencie przeskoczyć ogrodzenie stoczni gdańskiej. Ale historia po raz drugi nie była już łaskawa i on sam nie wyczuł, kiedy siadać do "okrągłego stołu". Gdyby usiadł w parę miesięcy później, to inaczej wyglądałaby panorama polska.

A jest to wysoce smutna panorama. Podczas gdy w NRD partia komunistyczna niemal się rozleciała, a to samo grozi Czechosłowacji i nawet Bułgarii, to w Polsce przygotowuje się ona do nowego zjazdu i zapowiada kontrofensywę. Jerzy Urban ogłasza nawet publicznie, że do niej wstąpi...

Polska, ongiś natchnienie innych, stała się obecnie krajem gdzie już nic się nie dzieje. Nie pracuje się, bo nie ma z czego i czym produkować (przeciętny tydzień pracy wynosi de facto 32 godziny). Nie je się, bo nie ma za co, a

często i co. I w dodatku nudzą te same twarze, zwiastun bezruchu, czy ruchu pozorowanego. Nowe twarze stają się zresztą bardzo szybko starymi twarzami.

Możliwe, że "Gorbaczowska Rewolucja" miała inny scenariusz dla Polski niż NRD, Czechosłowacji czy Bułgarii. Może właśnie to, co teraz mamy w Polsce było właśnie takim scenariuszem. Ale

Polska i "Gorbaczowska Rewolucja"

ZDZISŁAW M. RURARZ

zasługuje na baczną uwagę. Osobiście

staram się zrozumieć jego i motywy jakimi się kieruje. Przestudiowałem chyba wszystkie jego przemówienia, które kiedykolwiek wygłosił. Mam ich trzy tomy wydane w Moskwie, z ostatnim przemówieniem z 14 lipca 1986 r. oraz wszystkie pozostałe wygłoszone później. Przeczytałem bardzo uważnie jego książkę "Perestroika" wydaną w USA dwa lata temu. Czytam niemal wszystko pisane i mówione przez ludzi z otoczenia Gorbaczowa, jak choćby akademika Abela Aganbegyana, jego doradcy ekonomicznego, który w 1988 r. wydał w USA książkę pt. "The Economic Challenge of Perestroika".

Chcę zrozumieć Gorbaczowa i nie bardzo mogę, choć jego ostatni artykuł w "Prawdzie" z 26 listopada, jest chyba najbardziej pomocny w zrozumieniu istoty sprawy. Krótko mówiąc, Gorbaczow zdaje sobie sprawę z tego, że jego rewolucja jest "od góry" i że powinna zejść "na dół".

Czy Gorbaczow zdaje sobie sprawę z tego co robi?

Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Z jego wypowiedzi wynika, że z pewnością zdaje on sobie sprawę z tego, że jest źle w ZSRR i całym imperium sowieckim. Ale nie wie jak wybrnąć z sytuacji. Nie tylko improwizuje, ale z improwizacji czyni nawet filozofię swojej rewolucji, o czym sam mówi we wspomnianym artykule w "Prawdzie".

Jedno wie jednak z pewnością, oczym też pisze w owym artykule, że o powodzeniu jego rewolucji zadecyduje sytuacja ekonomiczna w kraju. I właśnie ta sytuacja jest zła i nie rokuje poprawy.

Tak np. produkcja przemysłowa w I kwartale 1989 r. wzrosła o 3.2%, w II już o 2%, w lipcu o 1.4%, sierpniu 1.2%, zaś we wrześniu tylko o 0.3%. W chwili gdy piszę te słowa nie ma jeszcze wyników za IV kwartał, ale wszyscy twierdzą, że w gospodarce jest źle. Zapewne jest nawet

a ponadto już obecnie jest ponad 300 mld "pustych" rubli, których nie ma na co wydać.

Brak poprawy sytuacji gospodarczej jest więc śmiertelnym zagrożeniem dla "Gorbaczowskiej Rewolucji". Dalsze jej trwanie wydaje się problematyczne, choć trudno powiedzieć kiedy i jak ona się skończy. Twierdzenie, że omawiana rewolucja, czy raczej przemiany zachodzące w ZSRR i kilku innych krajach bloku sowieckiego, są nieodwracalne, nie wytrzymuje krytyki w świetle faktów. Przemiany w Chinach, co prawda głównie natury ekonomicznej, też wydawały się nieodwracalne. A tymczasem Chiny bardzo szybko i łatwo powróciły do ortodoksji ekonomicznej, o czym nie wszyscy jeszcze wiedzą.

A propos Chin, to w maju 1989 r. uczestniczyłem w konferencji, w czasie której student chiński zapowiadał upadek "władzy ludowej" lada dzień. Wyraziłem publicznie swój sceptycyzm i nawet powiedziałem, że demonstrujący na placu Tiananmen będą zmasakrowani. Nikt nie chciał w to wierzyć...

Oczywiście przykłady jednych krajów nie muszą być przykładami dla innych, ale ze względu na powinowactwo sytuacji w takich krajach jak Chiny, ZSRR czy każdy inny w tym rodzaju, nie mogą one nie być brane pod uwagę.

Zresztą źle jest, że omawiana rewolucja zawieszona jest na jednym tylko człowieku, Gorbaczowie, bo na innych nie można liczyć. A co się tyczy Gorbaczowa, to wykazuje on ostatnio wyraźne zmęczenie i nawet zdenerwowanie. Fakt, że podawał się do dymisji w czasie plenum KC 9 grudnia, jest złym omenem dla "Gorbaczowskiej Rewolucji". Jego gest w społeczeństwie sowieckim z gruntu jakobiński, poczytany będzie za słabość. Ceni się przywódców silnych. Słabeusza nie mają uznania.

Zanim jednak "Gorbaczowska Re-

smutne, że artykuł niniejszy piszę właśnie 13 grudnia, w ósmą rocznicę "stanu wojennego"...

Solidarność, zbyt pochopnie, siadając do "okrągłego stołu", poszła na ustępstwa, na które nie musiały iść. Gdyby choć trochę odczekała, a nowa fala rewolucyjna zaczęła się już wznosić, to przemiany mogły pod wpływem ulicy być głębsze i Polska byłaby dziś w innej sytuacji. Nie chodzi o spadanie głów, ale powinno się przynajmniej zdejmować stare twarze z ekranu telewizyjnego i pierwszych stron gazet! W naszych warunkach liczą się nawet symbole. Polski nie powinny straszyć ciemne okulary, czy inne fizjonomie ludzi zgranych i nie cieszących się zaufaniem Narodu.

Niestety, kiedy gdzieś trwała rewolucja, również bezkrawa jak ongiś w Polsce, to u nas "rewolucja sierpniowa" przeszła w "kontrewolucję sierpniową", co stało się w momencie nominacji Mazowieckiego na premiera. No cóż, przegrane rewolucje zawsze kończą się kontrewolucjami... I mieszają nam się teraz ciemne okulary, wąsy, brody i już nikt nie wie "kto jest kto?"

A szkoda, wielka szkoda. Zamiast wątpliwej wartości "porozumień kwietniowych" może mielibyśmy znów masowy protest. Może apatyczne masy odżyłyby wtedy. Dowiedzielibyśmy się też czy Lech Wałęsa jest nadal tym kim ongiś był, czy też na czoło protestu wyszliby inni, Jurczyk, Gwiazda, Moczulski, czy może Jacek Fedorowicz, albo ktoś inny?

No cóż, pospieszono się. Ba, poparto nawet skompromitowanych i zawarto z nimi sojusze. Teraz, gdyby ulica zaczęła protestować, to mogłoby dojść do paradoksalnej sytuacji. Premier Mazowiecki mógłby bowiem rozkazać swojemu zastępcy Kiszczałowi rozpedzenie demonstracji... Dlaczego nie? Przecież obecne władze mają w całości poparcie

szlachetny, nie jest, bo nie ma za co, a

często i co. I w dodatku nudzą te same twarze, zwiastun bezruchu, czy ruchu pozorowanego. Nowe twarze stają się zresztą bardzo szybko starymi twarzami.

Możliwe, że "Gorbaczowska Rewolucja" miała inny scenariusz dla Polski niż NRD, Czechosłowacji czy Bułgarii. Może właśnie to, co teraz mamy w Polsce było właśnie takim scenariuszem. Ale trzeba też dodać, że scenariusz przed odegraniem go przed widownią poddawany jest wielu próbom. Dokonywanie takich prób z ulicą jest niemożliwe. Zawsze mogą być niespodzianki. W warunkach polskich trzeba było czekać na ulice, a nie na okrągłe stoły i stoliki w Magdalence czy gmachu Rady Ministrów. Ulica wcale nie jest głupsza od graczy przy stołach i stolikach, a z całą pewnością jest mniej podatna na różnego rodzaju "pakty", jak każde pakty niedoskonałe i zawodne.

I jeszcze jedna uwaga na koniec. Otóż wiele razy słyszę przy okazji różnych spotkań polsko-sowieckich, że Polska jest "laboratorium przemian". Coś takiego można różnie interpretować, zwłaszcza jeśli nie zna się programu badań. Co to za "laboratorium"? Czy chodzi o eksperyment zamieniający system socjalistyczny na demokratyczny, czy też na rozpuszczenie aspiracji demokratycznych i niepodległościowych w odczynie socjalistyczno-sowieckim?

Obawiam się, że chyba chodzi o to ostatnie. Zresztą sam Gorbaczow we wspomnianym artykule w "Prawdzie" zapowiada więcej a nie mniej "integracji socjalistycznej", czyli tym samym Polska ma raczej wsiąkać we wspomniany odczyn, bo ZSRR wcale nie zamierza odchodzić od socjalizmu.

Szkoda więc, że daliśmy się wmanewrować w sytuację laboratoryjną. Jak mówi przysłowie, mądry próbuje na innych; no nie mówmy już kto próbuje sam na sobie...